Nr 379. **Kraków, Piątek 20 Sierpnia 1909.** **Rok XXVIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directe Rue Rougmant 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Sprawy wewnętrzne monarchii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Projekty finansowe.

Wiedeń. Wczoraj przed południem zebrała się Rada ministrów i po krótkiem posiedzeniu odroczyła się do popołudnia. Jak donosi „N. Fr. Presse", Rada zajmowała się przedewszystkiem planem finansowym. Słychać, że podatek od piwa został w Radzie ministrów odrzucony. Zachodzi pytanie, czy dotychczasowy plan finansowy nadal się utrzyma, a ubytek, spowodowany usunięciem podatku od piwa, wyrównany będzie innemi źródłami dochodu. Jak zapewniają, zarzucenie podatku od piwa nie ma wpływu na stanowisko ministra skarbu i nie zajdzie wskutek tego potrzeba zmiany tego portfelu.

Słychać dalej, że Rada ministrów omawiała poruszaną już dawniej kwestyę zaprowadzenia podatku od zapałek, względnie monopolu zapałkowego. Omawiano także inne należytości, które wraz z podatkiem od zapałek miałyby doprowadzić budżet do równowagi, — idzie bowiem o pokrycie 29 milionów, które miał przynieść podatek od piwa.

Również kwestya inkamerowania (wyłącznego zastrzeżenia podatku od piwa dla państwa) ma być poruszoną na posiedzeniu ministrów. Sądzą, że podatek ten nie będzie inkamerowany.

Rokowania parlamentarne.

Wiedeń. „Slovenski Narod" donosi, że konferencya, zwołana przez dra Głąbińskiego, skończyła się niepowodzeniem. Ostatnim środkiem, jakim rozporządza bar. Bienerth, jest rozwiązanie Izby. Daleko patrzący politycy nie upatrują jednak nawet w tym kroku środka zaradczego. Jedynym ratunkiem — zdaniem tego pisma — jest odstąpienie od obecnego systemu rządu, wrogiego Słowianom.

O uruchomienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. „Allg. Ztg" donosi z kół parlamentarnych, że bar. Bienerth rozpocznie z początkiem września rokowania w sprawie uruchomienia Sejmu czeskiego. W rokowaniach tych między stronnictwami niemieckiemi a czeskiemi weźmie zapewne udział minister skarbu Biliński, ażeby poruszyć sanacyę finansów krajowych.

Wiedeń. „Die Zeit" donosi, że rząd ma zamiar, celem wyjaśnienia sytuacyi w Sejmie czeskim, zwołać konferencyę czesko-niemiecką tuż po 1-ym września. Zaproszeni na tę konferencyę będą delegaci obu związków poselskich w Sejmie czeskim.

Czesi i Niemcy.

Praga. Czeskie dzienniki donoszą z Wiednia, że na środowej Radzie ministrów dyskusya nad postępowaniem Czechów w Austryi Dolnej i Wiedniu wywołała gwałtowną wymianę zdań między ministrem Schreinerem a min. Żaczkiem, oraz między dr. Haerdtlem a dr. Hochenburgerem. Bar. Bienerth starał się pośredniczyć między stronami. Sądzą, że zajście to może pociągnąć za sobą dalsze konsekwencye.

Kwestya kreteńska.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Nota Grecyi.

Ateny. Prezydent greckich ministrów Rallis wręczył wczoraj wieczorem posłowi tureckiemu w Atenach odpowiedź grecką na ostatnią notę Porty. Minister spraw zagranicznych wręczył analogiczną notę przedstawicielom czterech mocarstw ochronnych.

Konstantynopol. Wczoraj po południu wręczono tu notę grecką. Minister spraw zewnętrznych oświadczył korespondentowi c. k. Biura korespondencyjnego, że na razie nie może powiedzieć, czy ta nota jest zadowalniającą, lecz dopiero po naradzie z kolegami. Bądź co bądź jednak widocznem jest z noty staranie Grecyi, by Portę zadowolnić.

Ateny. Zapewniają tutaj, że nota rządu greckiego, wręczona onegdaj po południu tureckiemu posłowi, jest wystosowana w tonie przyjaznym, jednak jej treść nie różni się znacznie od poprzedniej.

Akcya mocarstw na Krecie.

Konstantynopol. Według urzędowych wiadomości, konsulowie mocarstw opiekuńczych zażądali od komitetu wykonawczego nowego rządu w Kanei, by dał pisemne oświadczenie, iż nowa flaga nie będzie wywieszoną; tylko pod tym warunkiem cofną mocarstwa swoje oddziały na okręty. Komitet obiecał spełnić to żądanie.

Po zdjęciu flagi greckiej.

Berlin. Z Aten donoszą, że Izba kreteńska odroczyła się onegdaj do piątku, na znak żałoby po ściągnięciu flagi greckiej.

Interwencya mocarstw w Turcyi.

Ateny. Wiadomość o interwencyi mocarstw w Konstantynopolu mimo, że nie ma o niej dotąd oficyalnego potwierdzenia, wywołuje w tutejszej opinii publicznej wielkie zadowolenie.

Telegramy

z dnia 20 sierpnia.

Maryenbad. Adjutant przyboczny monarchy, podpułkownik bar. Bronn przybył wczoraj po południu z najwyższego polecenia z pismem odręcznem monarchy do króla Edwarda. — Bar. Bronn jako gość króla Edwarda zamieszkał w hotelu „Weimar".

O chorągiew chorwacką.

Osiek. W Mitrowicy powalano onegdaj atramentem narodową chorągiew, którą wywieszono z okazyi urodzin monarchy. Przypuszczają, że czynu tego dopuścili się tamtejsi Serbowie. W mieście panuje wielkie wzburzenie, a szef policyi zarządził ścisłe śledztwo.

Manewry floty rosyjskiej.

Libawa. Pet. ag. tel. donosi: Ubiegłej nocy zaczęły się manewry na morzu pomiędzy Libawą a Kronsztadem. Uczestniczą w nich pancerniki, krążowniki i torpedowce floty bałtyckiej pod dowództwem kontradmirała Eberhardta.

Strajk w Szwecyi.

Sztokholm. Dziennik „Dagen" donosi, że wszystkie dzienniki burżuazyjne wytoczyły proces przeciwko szwedzkiemu związkowi typografów, ponieważ złamał umowę z dziennikami i przez to naraził dzienniki na szkody. Dzienniki domagają się zwrotu szkody, jaką dotąd przez strajk poniosły i jeszcze poniosą.

Ofenzywa hiszpańska w Maroku.

Madryt. Pierwszym krokiem w rozpoczęciu działań wojennych gen. Mariny przeciw Kabylom, było silne ostrzeliwanie z krążownika hiszpańskiego nieprzyjacielskiej pozycyi pod Nador na południe od Melilli. Celem tego ostrzeliwania było otwarcie drogi dla swobodnego rozwinięcia się kolumn hiszpańskich.

Z Persyi.

Londyn. Pet. ag. tel. donosi: Wyjazd ekszacha znowu odroczono, tym razem z powodu trudności, połączonych z uregulowaniem licznych długów szacha w Banku rosyjskim. Majątki jego w Azerbajdżanie zastawił on w tym Banku wówczas jeszcze, kiedy był następcą tronu. Nacyonaliści, w obawie utraty kontroli nad temi majątkami, zaproponowali szachowi podwyższenie pensyi pod warunkiem, że kontrolę nad majątkami odda rządowi perskiemu, który obejmie ich likwidacyę. Szach zażądał czasu do namysłu; przypuszczają, że nie przyjmie propozycyi.

Londyn. Jak donoszą z Teheranu, długi ekszacha Mohameda Alego wynoszą 8 milionów marek, z czego 6 milionów przypada na długi w banku rosyjskim, a 2 miliony na długi w innych bankach. Rząd chce przejąć na siebie te długi pod warunkiem, że eksszach odda rządowi swoje dobra w Persyi, nadto rząd chce podwyższyć eksszachowi jego pensyę do kwoty 360.000 mk. Mohamed Ali waha się jednak przyjąć te propozycye.

Londyn. „Times" otrzymuje wiadomości z Teheranu, iż tamtejsi nacyonaliści pragną do warunków, określających pensyę eks-szacha, wprowadzić zastrzeżenie, iż wypłata pensyi może być wstrzymana w razie stwierdzenia faktu, iż eks-szach intryguje przeciw Persyi. Poselstwa rosyjskie i angielskie, biorące udział w rokowaniach pomiędzy rządem perskim a byłym szachem, zażądały telegraficznie instrukcyj od swoich rządów.

Teheran. Pet. Ag. tel. donosi: Utworzył się tu dyrektoryat, złożony z 12 członków, pomiędzy innymi z Sepechdara i Serdara-Asada. Dyrektoryat posiada wielką władzę, pomiędzy innemi prawo kontroli nad ministrami.

Ludwik Gumplowicz.

(Telegr. „N. Reformy".)

Grac, 20 sierpnia.

Wczoraj o godz. kwadrans na 9 rano prof. Ludwik Gumplowicz i jego małżonka Franciszka dokonali w swojem mieszkaniu wspólnego samobójstwa przez otrucie się sinkiem potasu. — W pozostawionych listach oświadczają oboje, że zadają sobie śmierć z powodu nieuleczalnej choroby.

Grac, 20 sierpnia.

Ludwik Gumplowicz odebrał sobie życie wraz z żoną Franciszką w mieszkaniu swem przy Grillparzerstrasse l. 15. O tragicznym tym zgonie donoszą następujące szczegóły:

Prof. Gumplowicz od pół roku cierpiał na wrzód na języku, żona zaś od dłuższego czasu dotknięta była ślepotą. Prof. Gumplowicz, który jak wiadomo, przed rokiem ustąpił z katedry, czytywał żonie całemi dniami lekturę. — W ostatnim czasie z powodu ciężkich dolegliwości nie mógł tego czynić i był z tego powodu bardzo przygnębiony. Już przed kilku dniami powiedział kilku swoim ulubionym uczniom, że najchętniejby się zastrzelił i tylko ze względu na swą żonę nie uczynił tego. Mimo zapewnień lekarzy, że w stanie jego zdrowia nastąpić może polepszenie, nie wierzył im i postanowił pozbawić się życia. Napisał on obszerny list do syna swego dra Władysława Gumplowicza, bawiącego w Szwajcaryi i zawiadomił go o tym zamiarze.

W poniedziałek wieczorem syn przybył do Gracu i nie odstępował już rodziców. Wczoraj rano zjawił się on w mieszkaniu swego ojca i miał z nim dłuższą rozmowę, po której ojciec wręczył mu książeczkę Kasy oszczędności i polecił mu podjąć pewną kwotę. Był to tylko pozór, aby syna skłonić do opuszczenia mieszkania. Po wyjściu Władysława ojciec wraz z żoną zamknął się w mieszkaniu.

Gdy o godzinie pół do 12 w południe syn powrócił do domu, zastał drzwi pozamykane; przeczuwając wypadek przywołał ślusarza i polecił mu otworzyć drzwi.

Wszedłszy do pokoju spostrzegł dr Gumplowicz matkę, leżącą bez życia na kanapie, a jej stóp zwłoki ojca. Obok zwłok prof. Gumplowicza leżała próżna flaszeczka, która, jak stwierdzono, zawierała cyankali.

Syn przywołał natychmiast lekarzy, zawiadamiając równocześnie o wypadku policyę. Wszelkie środki ratunkowe okazały się już daremnemi.

Na stoliku znaleziono dwa listy, jeden do syna, a drugi do policyi. W liście do policyi donosi prof. Gumplowicz dla uniknięcia dalszych dochodzeń, że z powodu złego stanu zdrowia pozbawia się życia wraz z żoną i w porozumieniu z nią. W liście do syna znajdował się testament i ostatnie rozporządzenie woli, odnoszące się do bardzo bogatej biblioteki. Co do pogrzebu, wyraził prof. Gumplowicz życzenie, aby pogrzeb odbył się w sposób jak najprostszy i zupełnie cicho, żądał także, aby zwłoki jego złożono obok zwłok żony na cmentarzu ewangelickim w Wiedniu.

Dziś zwłoki Gumplowiczów przewiezione mają być do Wiednia.

Ludwik Gumplowicz, socyolog polski europejskiej sławy, urodził się 9 marca 1838 r. w Krakowie. Po ukończeniu studyów w Krakowie i Wiedniu, był jakiś czas redaktorem krakowskiego „Kraju", poczem w r. 1876 habilitował się na uniwersytecie w Gracu, gdzie został profesorem prawa publicznego. W r. 1908 został przeniesiony w stan spoczynku.

Z licznego szeregu jego pism w zakresie socyologii prawa i historyi wymienić należy: „Zdania ze wszystkich umiejętności prawnych i politycznych", „Wola ostatnia w rozwoju dziejowym i umiejętnym", „Ośm listów z Wiednia", „Prawodawstwo polskie względem żydów", „Projekt Stanisława Augusta reformy żydów", „Konfederacya barska — korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim", „Rasse und Staat", „Philosophisches Staatsrecht", „Recht der Nationalitäten und Sprachen in Oesterreich-Ungarn", „Rechtsstaat und Socialismus", „Der Rassenkampf", „Grundriss der Sociologie" (1885), „System socyologii" (1887), „Verwaltungslehre", „Einleitung in das oesterreichische Staatsrecht", „Lehrbuch des oesterreichischen Staatsrechts", „Sociologie und Politik", „Die sociologische Staatsidee", „Allgemeines Staatsrecht", „Sociologische Essays", „Geschichte der Staatsteorien" (1905) i t. d.

Poza tem przedrukował Gumplowicz wiele artykułów w czasopismach socyologicznych zagranicznych, w ostatnich zaś czasach wydał dzieła swego syna Maksymiliana, oryginalnego historyka dziejów kościoła w Polsce. Kilka najgłośniejszych dzieł Ludwika Gumplowicza przełożono na język francuski i rosyjski.

Ludwik Gumplowicz jest autorem teoryi socyologicznej, powstałej pod wpływem Darwina i postępów antropologii. Mianowicie wprowadził do badań swoich zasadę wielopochodności rodzaju ludzkiego i zbadał bliżej pojęcie „grupy" jako elementu socyologicznego. Z grup powstają narody i rasy, a wskutek podboju jednych grup przez drugie, powstaje państwo i dopiero późniejszy proces rozwoju powołuje do życia czynniki gospodarcze. Walka „grup" stanowi istotną treść dziejów, treść, która ostanie się wiecznie. Siła samozachowawcza zmusza człowieka wciąż do walczenia o ideały równości i wolności, które jednak objektywnie są fałszywe. Państwo jest organizacyą władzy mniejszości nad większością, prawo zaś jest porządkiem nierówności. Wobec tego wszelkie teorye państwa praworządnego są niemniejętne.

Na ten temat przeprowadził Gumplowicz polemikę z Gneistem, w której mu dowiódł, iż jego teorya państwa praworządnego jako ideału, odpowiada w rzeczywistości teoryi państwa pruskiego. Co do socyalizmu, to twierdził, że jest on rozwiązaniem logicznem zasad równości i wolności, które jednak nie odpowiadają rzeczywistości.

W kwestyach politycznych był Guplowicz zwolennikiem federacyi państw europejskich, udawadniał też konieczność zastosowania zasady federalistycznej w monarchii austro-węgierskiej.

Przed rokiem zamieścił w „Krytyce" dłuższą pracę o kwestyi polskiej.

Po wycieczce czeskiej.

Grono dziennikarzy czeskich, biorących udział w wycieczce czeskiej do Krakowa, Częstochowy i Warszawy, przy wyjeździe z Warszawy rozesłało do dzienników polskich następujące pismo:

Do dziennikarzy polskich.

Zanim opuścimy piękną i niezatartą we wspomnieniach Warszawę, pozwólcie nam, czeskim dziennikarzom, abyśmy wam, najdrożsi koledzy polscy, wyrazili swój najgłębszy szacunek i swoje gorące podziękowanie za powitanie nas i zaszczyty, których dostąpiła od was czeska wycieczka, a głównie my, dziennikarze.

Za świetne przyjęcie w Krakowie, Częstochowie i w Warszawie, na wszystkich dworcach, na wszystkich zebraniach przez całe obywatelstwo i wszystkie korporacye, winni jesteśmy dziękować przedewszystkiem prasie polskiej, która nadała tak gorący ton swym artykułom, poświęconym uroczystościom, i tyle słów serdecznych na wyrażenie braterskiej miłości naszemu narodowi.

Jeżeli wycieczka czeska do Polski przyniesie obydwu bratnim narodom trwałą korzyść, jeżeli silniejsze węzły, zadzierżgnięte przez wycieczkę, spotęgują nasze siły i zbliżą nas do upragnionego celu, będzie to znowu główna zasługa prasy polskiej.

My nawzajem ślubujemy wam, że będziemy wiernie nieśli sztandar łączności czesko-polskiej pomimo wszelkich zakusów nieprzyjaciół naszych i że będziemy między swymi wytrwale głosili zasady, które wyłoniły się na naszych zebraniach, a jeszcze więcej te, które nie mogły wcielić się w słowa, ale były przez nas wyczute z entuzyazmu waszego ludu, z serdecznego uścisku dłoni i z rozpromienionych spojrzeń.

Podczas naszego pobytu w Polsce nawiązały nasze korporacye, reprezentowane na wycieczce, bliższe stosunki, to też i my, czescy dziennikarze, mieliśmy zaszczyt poznać was, waszą prasę i wysoki poziom waszego dziennikarstwa, wasz zapał w dążeniu do przodowania narodowi w jego rozwoju, prowadzenia go na wyżyny doskonałości i samoistnego bytu, który ma na celu każdy zdrowy i kulturalny naród. Dla nas pobyt w Królestwie Polskiem był cenną nauką. Odchodzimy przeto do ojczyzny naszej — do pracy i do boju, pokrzepieni waszym przykładem i waszą wytrwałością.

Jeszcze raz dziękujemy polskiej prasie! Niech żyje! Niech rozwija się ku czci i potędze narodu polskiego!

Vincenc Czervinka („Narodni Listy"). Milosz Cztrnacty (Narodni Politika"). Jos. St. Hevera (Den"). Vitieslav Szvihovsky („Czas"). Frantiszek Hovorka (Hlas Naroda"). Karel ryt. Lhotak („Venkov"). Hugo Vavreczka („Lidove Noviny"). Ant. Żalud („Plzeńske Listy"). Ant. Czerny („Plzeński Obzor").

Warszawa, w sierpniu 1909 r.

Kronika.

Dziś:

Kraków, piątek 20 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Bernarda op., Samuela pr.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 38, zachód o godz. 6 m. 49, długość dnia godzin 14 min. 11.

Teatr miejski w Krakowie: zamknięty.
Teatr ludowy: „Odgrzewana miłość".

Teatr miejski we Lwowie: „Wesoła wdówka".

Nowe apteki w Krakowie. Namiestnictwo nadało magistrowi farmacyi p. Marcisiewiczowi koncesyę na czternastą aptekę w Krakowie, a magistrowi farmacyi p. Pankiewiczowi koncesyę na trzecią aptekę w Podgórzu. Nowa apteka w Krakowie otwartą zostaje przy ulicy Lubicz.

Sprawa Borowskiej. W kołach sądowych wyrażają przypuszczenie, że proces przeciw Janinie Borowskiej odbyć się może najwcześniej w październiku, o ile kadencya wrześniowa sądów przysięgłych przeciągnie się do tego czasu. Borowska, jak się dowiadujemy, zachowuje się obecnie w więzieniu zupełnie spokojnie, czyta wiele i uczy się po angielsku. Pobyt w murach więziennych oddziałał na jej zewnętrzny wygląd; przybladła i na jej twarzy znać zmęczenie.

Drobny ogień wybuchł wczoraj około godz. 2 po południu w piwnicy domu pod l. 11 przy ul. Bożego Ciała, spowodowany zajęciem się materyału łatwo palnego, służącego do opakowań. Ogień zlokalizowali sami domownicy, tak, że zaalarmowana straż pożarna po skonstatowaniu tylko, że nie ma niebezpieczeństwa pożaru, powróciła do koszar.

Przejechanie. Wczoraj w południe podczas ładowania wozu ciężarowego obok magazynów kolejowych przy ul. Pawiej, wpadł wskutek nieuwagi pod koła wozu 17-letni robotnik Piotr Chrząszcz i doznał zmiażdżenia nogi. Rannemu pierwszej pomocy udzieliło pogotowie ratunkowe, poczem przewiozło go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Wiec oświatowy. W najbliższą niedzielę t. j. 22 b. m. odbędzie się wielki wiec oświatowy we wsi Wyciążach pod Krakowem w sali miejscowego Kółka rolniczego. Referaty wygłoszą: nadinspektor kolei państwowych dr Ignacy Wróbel, prezes krakowskiego Koła T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki i p. Jan Pająk, urzędnik kolejowy. W wiecu powyższym wezmą również udział liczni przedstawiciele inteligencyi, interesujący się oświatą ludu.

„Sokół" w Sierszy urządza w niedzielę dnia 5 września poświęcenie swego sztandaru. Program uroczystości jest następujący: O godz. 8·30 rano przyjęcie drużyn na dworcu Siersza-Wodna przez delegatów sierszeckich, poczem pochód na boisko, musztra wszystkich mundurowych i próba ćwiczeń. O godz. 10·30 pochód do kościoła w Krystynowie. O godz. 11 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, po nabożeństwie wbijanie gwoździ, przemówienie delegacyi powiatu, gminy Siersza, Związku i Okręgu, wręczenie sztandaru przez prezesa chorążemu i ślubowanie chorążego, następnie uroczysty pochód do sokolni i złożenie sztandaru. — O godz. 1·30 wspólny obiad. (Zgłoszenia do udziału we wspólnym obiedzie i wieczornicy z kolacyą przyjmuje wydział do 30 b. m.) O godz. pół do 4 po południu festyn na boisku i publiczne ćwiczenia. O zmierzchu spalenie ogni sztucznych. O godz. 8 wieczornica (z wspólną kolacyą). Program ćwiczeń obejmuje: Ćwiczenia wolne, ćwiczenia pań, ćwiczenia maczugami, ćwiczenia na przyrządach i ćwiczenia lancami, a o zmroku piramidy przy bengalskiem oświetleniu. Reflektujący na kwatery zechcą dość wcześnie nadesłać zgłoszenia.

Odjazd z Krakowa pociągiem o godz. 4·05 p., 5·38, 7·18 p. (połączenie z Trzebini o godz. 8·16 rano do Sierszy-Wodnej), o 9·20 przed południem i 2·00, 2·31 posp. po południu. Odjazd z Trzebini: 2·03, 3·44 po południu i 7·32, 8·48, 10·52 wieczorem. Pociąg osobowy odchodzi z Sierszy do Trzebini 5·38 wieczorem. Wydział miejscowy poczynił starania o osobny pociąg z Sierszy do Trzebini na godz. 7·30 i 10 wieczorem.

Wypadek w cyrku. Ze Lwowa telefonują nam: W cyrku Angelo podczas produkcyi 2 gimnastyków, z których jeden trzyma wolno na brzuchu ustawiony pionowo olbrzymi, prawie dwupiętrowy słup, a drugi na szczycie tego słupa wykonuje karkołomne ćwiczenia, nagle słup zaczął się chwiać, i runął na arenę wraz z trzymającym się go jedną nogą gimnastykiem. Spadający słup rwał po drodze sznury, podtrzymujące dach. W audytoryum odezwały się okrzyki przerażenia, zwłaszcza, gdy słup wpadł pomiędzy dwie loże, przygniatając sobą gimnastyka. Na szczęście loże były próżne, dzięki czemu nie było ofiar wśród publiczności. Także gimnastyk jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności wyszedł z wypadku tylko dotkliwie potłuczony.

Udział popów w samorządzie. Pisma warszawskie donoszą: Wobec zamierzonego wprowadzenia ziemstw na Litwie i samorządów miejskich w Królestwie Polskiem, synod prawosławny wystąpił do prezesa Rady ministrów z wnioskiem, aby duchowieństwo prawosławne posiadało w samorządach ziemskich i miejskich w Królestwie Polskiem uprzywilejowane znaczenie i jako posiadające nieruchomości, mogło być wybierane do zarządów miejskich.

Kary administracyjne. Pisma warszawskie donoszą: Naczelnik ochrony gubernii piotrkowskiej, generał Kaznakow, skazał redaktora „Kuryera Zagłębia", p. Skibińskiego, na 300 rubli kary lub miesiąc aresztu za pomieszczenie dwóch artykułów: w sprawie ubezpieczeń od ognia i w sprawach robotniczych. — Tenże naczelnik ochrony skazał kapelmistrza w Częstochowie, p. Hugona Neidera, za wykonanie przez orkiestrę pod jego kierunkiem zbioru melodyj polskich, w którym znajdowała się melodya do hymnu „Boże, coś Polskę", na 100 rs. kary.

Aeroplan Wrighta w Warszawie. Jak donosi warszawski „Kuryer Sportowy", wzloty aeroplanu Wrighta, zapowiedziane na niedzielę d. 22 b. m. na placu wyścigowym w Warszawie, z powodu nieprzewidzianych okoliczności odroczono do września.

Okradanie zesłańców. „Riecz" w korespondencyi z kraju narymskiego donosi, iż pieniądze, przeznaczone na odzież dla zesłańców administracyjnych, podziewają się gdzieś w sposób niewytłomaczony. Za rok 1908 zesłańcom nie wypłacono pieniędzy na odzież letnią. Przedtem zaś w r. 1906 i 1907 na odzież letnią wypłacano po rubli 9 z kopiejkami. W r. 1908 na ubranie letnie wypłacono pieniądze w obw. jakuckim, w kraju turuchańskim i w gub. tobolskiej, w kraju narymskim zaś nie wypłacono, motywując to tem, iż departament policyi pieniędzy na odzież nie wyasygnował, to znów, iż b. gubernator Nolken w przejeździe widział na zesłańcach odzież zupełnie przyzwoitą i polecił pieniędzy nie wypłacać, to znów wreszcie, że odzież letnia nie została zupełnie przewidziana w przepisach, które nie dzielą odzieży na letnią i zimową, oraz że pieniądze na odzież wypłacane są tylko raz do roku. Obecnie, zapomniawszy najwidoczniej o motywach zeszłorocznych, poczęto wypłacać pieniądze na odzież. Pierwszej partyi, idącej do kraju narymskiego, wypłacono po rb. 9 z kopiejkami, drugiej czy trzeciej wypłacono już tylko po rb. 5, teraz zaś sprawnik, będący w kraju narymskim, oświadczył zesłańcom, że pieniądze zostaną wypłacone, ale po rb. 3 kop. 60 zamiast rb. 9 z kopiejkami.

Wywiad u Hartinga. Pisma petersburskie donoszą: W Petersburgu aresztowano Komkowa, autora wywiadu u Hartinga. Podczas rewizyi w jego mieszkaniu szukano dokumentów, dotyczących sprawy Hartinga. Rewizya była bezowocna.

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Z Rzymu telegrafują: „Tribuna" przeczy doniesieniom niektórych dzienników, jakoby wkrótce miała nastąpić nominacya arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Dziennik zapewnia, że nowy arcybiskup nie będzie mianowany, dopóki żyje ks.-biskup Likowski.

Katastrofa budowlana. Z Berlina telegrafują: Na terenie towarzystwa gazowego w Schöngardt zapadła się wczoraj wieża żelazna w chwili, kiedy przejeżdżał wóz kolei miejskiej. Gruzy spadły na przejeżdżający pociąg, przyczem uległ zniszczeniu tylny oddział wozów. Jedna osoba odniosła ciężkie rany, a 4 rany lekkie.

Z Berlina telegrafują: Jak słychać, podczas zawalenia się wieży żelaznej na pociąg, jeden wagon został zupełnie zdruzgotany, przyczem wiele osób miało odnieść zranienia, a mówią także o znacznej liczbie zabitych. Dotąd z pod gruzów wydobyto 6 ciężko rannych osób. Katastrofę miała spowodować gwałtowna burza, podczas której zawaliło się żelazne rusztowanie, stojące koło wieży i obaliło ją.

Z Berlina telegrafują: O wczorajszej katastrofie na kolei okrężnej podają następujące szczegóły: W południe wskutek silnego orkanu zawaliła się przy stacyi „Szöneberg" wieża żelazna zakładu gazowego, wysokości 85 m. i spadła ze strasznym łoskotem na przejeżdżający właśnie pociąg, druzgocząc dwa przedziały wagonu osobowego, w którym znajdowało się wielu podróżnych. Wskutek kontrpary pociąg natychmiast stanął. Z pod gruzów usłyszano jęki i wołania rannych o ratunek. Na miejsce katastrofy przybyła natychmiast straż pożarna i pogotowie ratunkowe. Z pod gruzów wydobyto pięć osób i oddano pod opiekę lekarską. Najciężej rannym jest niejaki Tischauer, który ma uszkodzoną czaszkę; drugi podróżny, jakiś woźny,

doznał złamania rąk, nóg i stosu pacieżowego. — Drugi pociąg idący w kierunku przeciwnym zdołano na czas zatrzymać, inaczej katastrofa przybrałaby nieobliczalne rozmiary. Władze zarządziły śledztwo. Pogłoski o licznych zabitych i rannych okazały się przesadzonymi.

Tatjana Leontiewna. Jak donoszą z Zurychu, rosyjska studentka Tatjana Leontiewna, która swego czasu chcąc wykonać zamach na ministra Durnowo, przez pomyłkę zastrzeliła niejakiego Müllera z Paryża, uznaną została obecnie za nieuleczalnie umysłowo chorą i internowaną w zakładzie dla obłąkanych w Münzingen.

Pożar z powodu elektryczności. Z Lecco w północnych Włoszech telegrafują: W miejscowości Olginate przerwał się kabel elektryczny o wielkiem napięciu i spadł na drut, służący do oświetlenia elektrycznego. We wszystkich domach, w których znajdowały się urządzenia światła elektrycznego, przewody stanęły w płomieniach. Przy robotach około gaszenia ognia 10 osób zginęło od prądu elektrycznego, a 20 odniosło ciężkie rany. Telegraficznie sprowadzono z Lecco straż ogniową.

Rekrutacya we Francyi. Z Paryża telegrafują: „France Militaire" donosi, że z ogólnej liczby 318.449 wpisanych na listę popisowych, uznano 29.607 za niezdolnych do służby wojskowej. W tej liczbie 4793 ludzi choruje na tuberkulozę, zaś 4499 odrzucono z powodu ogólnej słabości cielesnej. Liczba rekrutów nieasenterowanych z tego ostatniego powodu corocznie wzrasta i w ostatnich 5 latach prawie się potroiła.

Napad rabunkowy w Paryżu. Z Paryża telegrafują: Onegdaj po południu do biura pewnego urzędnika Towarzystwa asekuracyjnego „Winterthur" przybyło dwóch bandytów, którzy owego urzędnika poranili nożami tak ciężko, że niebawem zmarł. Bandyci po zrabowaniu kilku tysięcy franków, umknęli w niewiadomym kierunku.

Burza nad wybrzeżem atlantyckiem. Z Paryża telegrafują: Dzienniki poranne donoszą o gwałtownej burzy nad wybrzeżem atlantyckiem, która trwała cały dzień i dała się bardzo we znaki. Zgłoszono różne wypadki okrętowe. Koło Brestu słychać było bez przerwy sygnały alarmowe jednego parowca, nie można mu jednak było pospieszyć z pomocą. Wczoraj rano wydobyto dwa trupy marynarzy. Dwa okręty żaglowe rozbiły się.

Przeniesienia i mianowania. „W. Ztg" ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Reklewskiego Władysława w Leżajsku do Krosna i dra Augustyna Floryana Kwiecińskiego z Krosna do Leżajska, Jana Teisseyre w Kulikowie i Romana Krogulcckiego z Medenic do Przemyśla, Władysława Piskozuba z Czortkowa do Nadwornej, Jana Rogowskiego z Obertyna do Tyśmienicy, Kazimierza Terlikowskiego z Rawy do Drohobycza, Mirosława Jankiewicza z Przemyśla do Nowego Sioła, Jana Sokulskiego z Rohatyna do Delatyna, Zygmunta Krzewińskiego z Bóbrki do Sambora, Eugeniusza Topolnickiego z Radziechowa do Dobromila, Edwarda Ojaka z Delatyna do Stanisławowa, Mojżesza Wassermanna ze Śniatyna do Bóbrki, Tadeusza Steckowa z Nowego Sioła do Drohobycza, Józefa Badeckiego z Uhnowa do Buczacza, Ignacego Chwojkę z Podhajec do Delatyna, dra Filipa Tennenbauma z Tłustego do Drohobycza, Józefa Hechta z Sokala do Kulikowa, Włodzimierza Dejnickiego z Borszowa do Trembowli, Konstantego Duba z Buczacza do Sądowej Wiszni, Spirydyona Lewickiego z Załczia do Zborowa, Włodzimierza Kobryna z Żurawna do Drohobycza.

nadał sędziom: Ignacemu Kaweckiemu w Turce, Włodzimierzowi Żegiestowskiemu w Przemyślu i Eustachemu Zaleskiemu w Zborowie, posady sędziów w lwowskim okręgu wyższego sądu krajowego;

zamianował sędziami auskultantów: Karola Sobotę dla Obertyna, Włodzimierza Piotrowskiego dla Śniatyna, Seweryna Bodnara dla Rohatyna, Maryana Podwińskiego dla Husiatyna, Stanisława Langa dla Sokala, dra Mikołaja Bodruga dla Kozowy, Romana Witoszyńskiego dla Czortkowa, Michała Remizowskiego dla Rawy, Włodzimierza Brykowicza dla Uhnowa, Włodzimierza Haninczaka dla Kałusza, Juliana Werhanowskiego dla Tłumacza, Mikołaja Hartnikiewicza dla Rożniatowa, Kaliksta Oppenhauera dla Żurawna, Józefa Górskiego dla Dynowa, Gabryela Borzemskiego dla Radziechowa, Romana Huzara dla Deletyna, Jana Boryłę dla Załoziec, Teodora Faustmanna dla Wyżnicy, dra Zygmunta Wintera dla Turki, Karola Dołżyckiego dla Podhajec i Adama Nemetza dla Tłustego.

Zmarli:

Wiktorya z Wróblewskich Gruszczyńska, zmarła w Podgórzu, przeżywszy 83 lat.

A. SIGURD.

JESIENNE MARZENIA.

Wiosną, gdy pierwsze przylaszczki mrą w mroźne noce marcowe, serce moje przenika ból.

Ale wkrótce nadchodzi lato w całej swej mocy, a na mogiłach ich zakwitają nowe, świeże przylaszczki i wonne konwalie.

I dlatego zapóźnione róże jesienne budzą we mnie gorętsze współczucie. Kiedy nadchodzi październik, przynosi lodowatą śmierć, a biały całun bezlitośnie pokrywa róż prochy.

Tych dwoje, których mam na myśli, zerwało niemało kwiatów na życiowej swej drodze. Spotkali się, pokochali nawzajem i, po kilku latach oczekiwania, połączyli się wreszcie. Ale więzy ich nie wydały się im ani na chwilę zbyt ciasnemi, nowe uczucia i wrażenia nie przerwały ani razu równego biegu wspólnego ich życia.

Gdy zaś pierwsza gorąca miłość ustąpiła zwolna miejsca spokojnemu przywiązaniu, nadeszła dla nich nowa wiosna, poetyczna, pełna nadziei — wiosna, która rozkwitła wśród kędzierzawych główek i jasnych, dziecięcych ocząt.

Kłopoty, niekiedy cierpienia, zaciągały chmurami spokojne ich życie, ale czas leczył wszelkie rany i słońce znowu świeciło jasnym promieniem.

Nie zawsze byli przyjaciółmi, a najmniej może w tym czasie, który niedoświadczeni, naiwni ludzie uważają za tak szczęśliwy. Niestety, jakże często przychodzi smutne rozczarowanie. Ludzie, kochający się ślepo, nie dostrzegają otaczającego ich życia i radują się złudzeniem, iż oni oboje stanowią jedną całość. Prędzej, czy później jednak otwierają się im nagle oczy, spoglądają trzeźwo wokół siebie i widzą, że jest ich... dwoje; że trzeba się nauczyć trudnej sztuki... umiejętności współżycia z drugim człowiekiem. A to o wiele trudniej, aniżeli kochać i być kochanym.

Tych dwoje, o których mówię, byli to ludzie prości, dobrzy, mający już poza sobą najpiękniejszą dobę życia. Teraz płynęli spokojnie po pełnem morzu i byli tak szczęśliwi, jak tylko jest to możliwem na naszej grzesznej ziemi.

Ale coraz trudniej było im iść po życiowej drodze, krew wolniej krążyła w żyłach, serce biło spokojnie i równo, plecy pochyliły się, a na skroniach przeświecały białe nitki.

Gorące pocałunki, zamieniane tam, w małym, ciasnym przedpokoiku pierwszego ich mieszkanka, gdy on powracał z biura — z biegiem czasu, niespostrzeżenie dla nich samych, zastąpiło poufałe skinięcie głową w jadalni i mniej poufałe „jak się masz". — Potem rodzina się zwiększyła i kłopoty wzrosły. On musiał wiele pracować, bywał bardzo roztargniony i poprzestawali już na samem tylko kiwnięciu głową. Z czasem zapominali i o tem, a powitanie zastępowała uwaga, że trzebaby sprzątnąć dywany, lub zapytanie, czy nie przychodził kto do niego. Niemniej wszakże rano i wieczorem zamieniali pocałunek, życząc sobie wzajemnie „dzień dobry" lub „dobra noc".

Jakże byli szczęśliwi w pierwszych chwilach, gdy zostawiono ich samych! Nawet mama im przeszkadzała, nawet najlepszy przyjaciel przychodził nie w porę; każde zaproszenie przyjmowane było z głębokiem westchnieniem; najbardziej zajmujące przedstawienie teatralne niczem było wobec tej chwili, gdy powracali do domu, gdy ona sama nakrywała do stołu, krzątała się około samowaru; służba surowo miała wzbronione wchodzić do pokoju. Jakże żałowali tych, co szukają „towarzystwa".

A teraz, gdy on w teatrze do niej szeptał: „Lundgrenowie zapytują, czybyśmy nie poszli z nimi na kolacyę do Białego Orła", twarz jej ożywiała się i odpowiadała wesoło: „Ależ chętnie, rozerwiemy się trochę".

Dawniej, gdy podróżowali po Szwajcaryi i Tyrolu, unikali turystów, kryli się po nieznanych wioskach, jedli, co im dano i cieszyli się myślą, że ani jeden list nie dojdzie ich i że nikt nie wie, gdzie są w tej chwili.

Teraz w licznem towarzystwie jeździli na wystawę do Paryża, twierdząc, że było bardzo wesoło.

On pochylał się coraz bardziej, na jej czole żłobiła się zmarszczka za zmarszczką, a na skroniach przybywało wciąż srebrnych nici. On zawsze z rana się spieszył, wychodził nieraz z domu bez pożegnania, po obiedzie odchodził niewiadomo dokąd, a potem telefonował, by nie czekano nań z wieczerzą.

Gdy wracał do domu, udawała śpiącą; w całej postaci widać było jakieś znużenie, a twarz w świetle lampy wydawała się ogromnie blada i smutna.

Żadne z nich nie cierpiało nad tem: uczucia postarzały wraz z ciałem, a serca zniszczone były, jak pokrycia na ich meblach. Czasami tylko, gdy oczy jego ożywiały się na widok młodej ładnej dziewczyny, lub gdy w towarzystwie zajęty był jakąś młodą kobietą — budziło się w niej coś nakształt żalu, który zresztą natychmiast mijał; wiedziała wszakże, że można mu było zaufać w zupełności.

Oto jednak zgoła nieoczekiwanie zmuszony był wyjechać na dwa tygodnie. Termin to na ogół dość krótki — oni wszakże ani razu w ciągu lat piętnastu nie rozstawali się na dłużej, niż na parę dni, więc rozłąka ta wydawała się czemś niesłychanie dziwnem; w pożegnaniu ich nawet była czułość dawna minionych dni. Mimo to oboje uśmiechali się i cieszyli, gdyż misya, w której go wysyłali, honorowa była i ważna.

Pani Lander doznawała jakichś dziwnych uczuć w tem nieznanem dla siebie osamotnieniu. Była niespokojna i jakby wyczekiwała wciąż wiadomości o jakiemś nieszczęściu. Gdyby niespodzianie był wrócił nazajutrz, wybiegłaby do przedpokoju i uścisnęła gorąco, jak wiele lat przedtem. Przebudziły się w niej stare, oddawna stłumione uczucia i rozgrzały serce. Wyprostowała się, chód jej stał się elastyczniejszy, lżejszy, w oczach zabłysnęło ożywienie tak, iż mężczyźni, siedzący w kawiarni „Białego Orła", szeptali, spostrzegłszy ją: „Do dyabła. Jakże się ona doskonale zakonserwowała".

Po tygodniu nie poznawała się. Jakby się zbudziła z długiego snu.

Czyliż to możliwe, że w ciągu wielu lat odchodził on bez jednego dobrego słowa?... Jakże się to stało?... Spoglądała na swych synów, na córki, dziwiąc się, że dzieci są już tak duże, a serca ich rodziców stały się tak małe.

Rozłąka działała w szczególny sposób.

Uczucia jej ożywiały się, odmładzały z dniem każdym, a tego wieczora, gdy on miał powrócić, była znowuż nieśmiałą, pełną nadziei, dwudziestoczteroletnią dziewczyną.

Ta dojrzała, rozsądna kobieta traciła poprostu głowę. Pokojowa spojrzała na nią ze zdumieniem, gdy kazała położyć się jej spać o zwykłej porze. Ona sama pojedzie na spotkanie męża i sama przygotuje wieczerzę.

Walizka zostanie na dworcu do jutra. Piątoklasista dostał 75 cent., a reszta dzieci po 50 za obietnicę położenia się wcześnie spać. „Z papą będą mieli czas przywitać się jutro. A zrana trzeba wstać i iść do szkoły. Późne kładzenie się spać jest dla nich szkodliwe".

Sama poszła po zakąski, kazała oczyścić samowar, postawiła na stole pół butelki szampana. A potem wieczorem, gdy zostaną sami i siądą, jak dawniej, przytuleni do siebie, na otomanie w jego gabinecie, wówczas ona wzniesie kielich i powie mu, by wypili na cześć wiosennych dni ich miłości; tak powie mu, by wypili za róże, których listki rozwiały się na deszczu i wichrze, barwy pobladły, ale korzonki mogły przecież przetrwać silne i zdrowe pod śniegiem.

Ze skromnej swej garderoby wybrała najlepszą suknię i długo stała przed zwierciadłem, układając śliczne, kasztanowate włosy.

Czyżby była już tak stara i niełądna?

O nie! Teraz, gdy stała przed toaletą ożywiona, z błyszczącemi oczyma i gorącym rumieńcem na policzkach, była bardzo piękna i czuła sama, że może być jeszcze kochaną i podziwianą.

Ubrała się. W domu już wszyscy spali.

Teraz jak najprędzej na dworzec!

Przyjechała o dziesięć minut za wcześnie, w dodatku pociąg spóźnił się o trzy minuty. Zdawało jej się, że nie przetrzyma oczekiwania.

Nareszcie, nareszcie on wyszedł.

— Gustawie!...

— A, moja kochana żoneczka! Jakże przyjemnie będzie odetchnąć. Ty jednak musisz sama wracać do domu. Ale zapewne wzięłaś ze sobą Minę. Widzisz, moja droga, spotkałem w drodze dwóch członków szkolnej komisyi budowlanej: mam z nimi do pomówienia, a że potem nie moglibyśmy się zobaczyć, postanowiliśmy zatem zjeść razem kolacyę w „Białym Orle". Do widzenia tymczasem. Dzieci zdrowe.

Ręce jej opadły. Stała, jak skamieniała, nie rozumiejąc. Zdawało się jej, iż on przemawia w jakimś obcym języku. Niestety! był to przecież zwykły ich język! Ale sprawy służbowe i codzienne kłopoty zatrzymały go na poziomie życia powszedniego, podczas gdy ona marzyła i pragnęła...

Pójść za nim? Prosić go? Nie, zbyt na to jest dumna.

Teraz wszystko było skończone.

Powlekła się do domu, on zaś poszedł ze znajomymi w przeciwną stronę, nie zwróciwszy nawet uwagi, że jej nikt nie towarzyszy.

Zwolna weszła na schody i sprzątnęła ze stołu wieczerzę, homary, pomarańcze, wino, — wszystko. Nie jadła od godziny drugiej, ale nie przeszło jej nawet przez myśl, by czegokolwiek spróbować.

Gdy rozbierała się powoli, zbudził się w niej nagle bunt przeciwko dawnemu szaremu, powszedniemu życiu, i namiętne pragnienie, by wrócić choć na chwilę wiosnę swego życia. Potem nastąpiła reakcya i uczuła się znużoną, śmiertelnie znużoną.

Około 12 w nocy mąż wrócił do domu w najlepszym humorze i przywitał ją nader serdecznie.

— Jak się masz, mój kochany. Nie mów tak głośno, bo obudzisz dzieci! — zabrzmiał jej głos bez dźwięku.

— No, no, nie zamierzam wcale naruszać spokoju naszego domu. Mogłabyś jednak być trochę serdeczniejsza, gdy ja wracam do domu po długiej rozłące!

Pani Lander odwróciła się od światła, ukryła głowę głęboko w poduszkach i zagryzła kołdrę, a ciężkie łzy zakręciły się w jej oczach.

Ona! Ona nie chciała być serdeczną!...

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 sierpnia.

HOTEL POLLERA: dr Józef Dębski z Bessarabii (Rosya), Ludwik Gawroński ze Lwowa, Józefowie Juraszek z Rostowa (Rosya), Henryk Matzner z Hamburga, Z. Kwiecińska z Łaz, Józef Skupniewski z Kołomyi, Bolesław Markowski z Rodzina, Marya Wierusz Kowalska z Warszawy, Kazimierz Urbański z Kalisza, Aleksander Bogdanowski ze Lwowa, X. Kazimierz Zalewski z Sandomierza (Król. Pol.), Elżbieta Kludzynowa z Wilna, Klementyna Nowakowa z Oświęcima, X. Jan Ciemniewski ze Lwowa, Roman Rożycki z Warszawy, X. Jan Krzakowski z Kielc, Władysława Kwiatkowska z Warszawy, Kazimierz Myśliński z Grodziska (Król. Pol.), Marya Konerowicz z Warszawy.

HOTEL pod ROZĄ: inż. Franciszek Poniatowski z Warszawy, Roman Kabarewski z Zabierzowa, X. Jan Sramek z Berna, Malisz Michał z Roztoki, Gustaw Łukasiewicz z Warszawy, Stanisław Bielnicki z Stopnicy (Król. Pol.), Marya Ostromęcka z Trusiłówki (gub. wołyńska), Marya Chłapowska z Niemiem (Król. Pol.), Marya Niemirycz z Włoskowic (Król. Pol.).

Emilia z Beckmannów
KAMSLEROWA
żona przemysłowca i członka Izby handlowej w Krakowie,
zmarła po krótkich a dolegliwych cierpieniach w 60 roku życia.
Pogrzeb odbędzie się d. 20 b. m. o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Zielonej l. 28 wprost na cmentarz izraelicki.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 19 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-proc. 273·— Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-proc. 270·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-proc. 265·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·25. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-proc. 95·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·— Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 493·—. Clary 40 zł. m. k 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 75·—. Palffy 40 zł. 225·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·75. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pro, m. kolej. po 400 fr. 185·—. Tureckie oblig. prem. kolej. % 185·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 517·—.

Berlin 19 sierpnia. Austryackie banknoty 85·20. Spirytus —·—.

Paryż 19 sierpnia. Renta 3-proc. 98·15. Mąka 33·80.

Wdowa
pozostająca w bardzo przykrem położeniu, z powodu kilkuletniej choroby wewnętrznej, prosi szlachetne serca o łaskawą pomoc. Łaskawe datki prosi składać pod **A. P.** w Administracyi „N. Reformy". 356 2 0

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.